

# MEMORIAŁ

Generał Marii Wittek



AK  
ŁÓDŹ

PALUSZKIEWICZ Aniela  
zam. Skirzyńska  
ps. "Mata"

42160/484

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — PALUSZKIEWICZ Aniela

z domu Skirzyńska

ps. „Mata”

I/1. Relacja ✓ k. 12, s. 1-12

4260/Wsk

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 3, s. 1-6

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 4, s. 1-5

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne —

VI. Fotografie brak

I/1 Relacja

- Relacja własna „Moje wspomnienia z tamtych lat”, Łódź [b.d.],  
mss, rkps, oryg., k. 12, s. 1-12.  
wpłynęło do fundacji w 2001r.





1/11/11

Wpłynęło dnia 21 X  
Ldz. 5656 WSK 2001

"Moje wspomnienia z tamtych lat"

Pnekerel  
Ś2 2 AX  
Zemąd Okręgu  
Łódź

Słowa "Wszystko, co najlepsze dzieciom" wydają się w czysie pokoju czymś zwykłym, naturalnym. Inaczej jednak brzmią dla kogoś, czyje dzieciństwo okaleczyła wojna. Slogan ten zaczerpnęłam z jakiejś publikacji. Jakże jednak trafnie oddają klimat tamtych okrutnych dni mojego własnego dzieciństwa.

Urodziłam się w Łodzi dnia 22 listopada 1929 r. Ojciec mój Michał syn Marcina i Antoniny z Wojciechowskich urodził się 10 października 1887 roku w Kłodawie. W czasie I-szej wojny światowej wcielony został do Armii Carskiej. Do Polski wrócił w roku 1919 wraz z żoną Leokadią ze Slaskich, zesłaną do Irkucka na Syberii. Od 1920 r. Ojciec zatrudniony był w Rejonie Inżynieryjno-Saperskim w Łodzi.

Rodzice, którzy sami kilka lat przebywali na obczyźnie uczyli nas miłości do Ojczyzny. - Pamiętam niezapomniane wieczory w rodzinnym domu, kiedy to Rodzice snuli niekończące się opowieści ze swego pobytu i działalności we Władywostoku i Irkucku. Matka moja w Irkucku przebywała ponad 7 lat.

Z tamtego okresu zachowała się jeszcze pamiątkowa fotografia /napis Zakładu Fotograficznego w języku rosyjskim/ z dedykacją - cytuję "Przezacnej Pannie Leokadyj Slaskiej, nauczycielce Szkoły Katolickiej i Polskiej w Irkucku, która z całym poświęceniem oddaje swoje siły i zdolności, aby nieść światło opuszczonym na obczyźnie."

Miałam 10 lat, gdy Niemcy napadli na Polskę i piękny sen dzieciństwa zakończył się bezpowrotnie. Pierwsze bombardowania, pierwsi żołnierze niemieccy, pierwsze aresztowania i egzekucje w lasach Łuźmierskich pod Łodzią, to były tematy rozmów rodzinnych. Słyszałam, że ojciec współorganizował - Polską Organizację Wojskową. Zaczęli przychodzić nieznajomi, najczęściej Wacław Górecki. Nazywano go Komendantem. Omawiano zbieranie broni z pobojuwisk w okolicach Łodzi i kolportażu tzw. "gazetek" /prasy konspiracyjnej/. Wszyscy wierzyli, że w krótkce przypędzimy Niemców - mówiono "aby do wiosny".

Po Bożym Narodzeniu zamknięto szkoły, narastał terror - aresztowania, wysiedlanie, zsyłki do obozów koncentracyjnych i wywóz do pracy w niemiezech. Martwiłam się o moich najbliższych, przysłuchiwałam się rozmowom ojca z osobami nas odwiedzającymi i coraz bardziej rozumiałam, że przygotowywano się do walki z wrogiem - "aby do wiosny".

Wiosna przyszła, oczekiwania zawiodły zapowiadała się długa wojna.

Od kwietnia 1940 roku zamieszkał u nas Komendant - Wacław Górecki, mówiono, że mieszkanie nasze spełnia wymogi konspiracyjnego lokalu, znajdowało się w jednopiętrowym domku przy ul. Profesorskiej 15 zamieszkałym przez trzy rodziny polskie.

Przy zachodnim wylocie, ulica wydzodziła na obszerny pusty plac tzw. Park Anstata, w najbliższym otoczeniu mieszkali tylko Polacy.



Wielki m. lat, aby bliżej napisać na Polak i Polki  
 ten dzielnictwo zakochany się bezowrotnie. Liczne pomar-  
 dowania, pierwszy żołnierz niemiecki, pierwsze straszenie  
 i egzekucje w lasach labirintach pod koba, to były rzeczy  
 rzadko widziane. Zjawiska, że ojciec współuczestniczył -  
 Polska Organizacja Wojskowa, zaczęli przychodzić nieznanymi,  
 najpóźniej Wacław Górecki, narządo na komendant. Gwałtem  
 zabieranie broni z pobojowisk w okolicach koba i kolportaż  
 tzw. "gazetek" (prasy podziemnej). Wszyscy wzięli, że  
 w końcu przetrzymamy Niemców - mówiono "aby do wiosny".  
 Po kilku dniach wzięto do ręki, zaczął terror -  
 straszenie, wysłuchanie, zaczęli do obrotu kontraktantach  
 i wywieź do pracy w niemieck. Kontraktantów nie było  
 szczyt, przetrzymywano się w ramach z obozami nas owie-  
 dający i potem przelali komunistów, że przetrzymawano się  
 do wiosny - "aby do wiosny".  
 Wiosna przegrana, odwołanie zwolnienia powołanie się  
 dnia wojny.  
 Od kwietnia 1940 roku zamieszkał z nas komendant - Wacław  
 Górecki, mówiono, że mieszkano tam spinał wywołali konspiri-  
 tacyjnego lokala, zamieszkał się w jednopiętrowym domu przy  
 ul. Profesorskiej 15 zamieszkałym przez trzy rodziny Polaków.  
 Przy zachowaniu wyjątku, ojciec wyjechał na obszarzy forty  
 plac raw. Park Anata, w najbliższym otoczeniu mieszkał tylko  
 Polacy.



Przez sztachety w drewnianym ogrodzeniu można było przedostać się na następną ulicę.

Ojciec został członkiem Komendy Dzielnicy Łódź-Północ ZWZ. Komendant Górecki opracowywał strukturę organizacyjną, wsłuchiwałam się w te rozmowy i coraz więcej rozumiałam. Przestałam bawić się lalkami - wyдораślałam. Pozostały książki, nauka na tajnych kompletach w zakresie tzw. Szkoły Powiszeckiej. Bardzo często zadawałam pytanie - dlaczego, dlaczego świat stał się taki okrutny. Po latach Zofia Nałkowska zadała to pytanie światu, dlaczego "Ludzie, ludziom zgotowali taki los".

Wkrótce cała rodzina włączona została w działalność konspiracyjną: Alicja lat 18 została łączniczką Komendanta Góreckiego, Malania lat 21 kolportowała prasę podziemną, Leszek lat 16 - przed wojną członek "Orląt" przy II Oddz. Związku Strzeleckiego - pozostał w tej formacji reaktywowanej przez byłego Z-cę Komendanta II Oddz. Zw. Strzeleckiego - Romana Zygadlewicza.

Wkrótce i dla mnie znaleziono zadanie. Komendant Górecki zastanawiał się, jak zabezpieczyć łączność, ze ściśle zakonspirowanymi punktami kontaktowymi. W końcu lipca 1940 r. powiedział do mnie - pójdziemy na spacer, kazał zabrać wiklinowy koszyczek, który miał podwójne dno i zaprowadził mnie w pobliżu domu Maurerów przy ul. Aleksandrowskiej, blisko torów kolejowych. Kazał wejść i poprosić o jabłka. Pani, która otworzyła drzwi wprowadziła mnie do pokoju, zabrała koszyczek i dała do oglądania książkę. Po pewnym czasie weszła i oddała mi koszyczek wypełniony jabłkami.



Przez szereg dni w dniach wrzesnia i pazdziernika 1945 roku  
 dostal sie na nastepny dzien.  
 Ojciec zeznal czlonkiem Komandy Jaskini 5044-70300  
 WSK. Komendant Górecki opracowywal struktury organizacyjne,  
 wshodzilam sie w te rozmowy i coraz wiecej rozmawialam.  
 Przetalam dawic sie Jankami - wydzialami. Porozumiewal sie  
 nasza na tajnych kompletach w zakresie tzw. Szkoły Powstancow.  
 Bardzo czesto zadawal pytania - dlaczego, dlaczego swiat jest  
 sie taki okrutny, to Janki Jankowska zadala to pytanie  
 swiatu, dlaczego "Janki, Janki" zrozumieli taki Joe".  
 Wskazywala, kazda wiedza zostala w dzialalnosc kon-  
 spiracyjna: Janki Janki Janki Komendant Górecki  
 kierowal Janki Janki Komendant Górecki Janki Janki  
 Janki Janki Janki Komendant Górecki Janki Janki  
 Strzelniczy - pozostal w tej formie, wykonywano przez  
 bylo w Komandzie Janki Janki Komendant Górecki - Janki  
 Janki Janki.  
 Wskazywala, dla mnie kazdoscie Janki. Komendant Górecki  
 zastanawial sie, jak Janki Janki, ze Janki Janki  
 spirowaly punktami kontaktowymi. W Janki Janki 1940 r. powie-  
 dzial do mnie - Janki Janki, Janki Janki w Janki Janki  
 Janki, ktory mi Janki Janki Janki Janki Janki w Janki Janki  
 domu Janki Janki ul. Janki Janki, Janki Janki Janki Janki  
 Janki Janki i Janki Janki. Janki Janki, ktora stworzyla Janki  
 wywodzila mnie do pokoju, zabrala Janki Janki i Janki do Janki  
 Janki Janki. Po pewnym czasie weszla i oddala mi Janki Janki  
 wyznaczone Janki Janki.





Do domu wróciłam sama. Po wojnie dowiedziałam się od brata ojca, Janusza Paluszkiewicza znanego aktora teatralnego i filmowego, wówczas członka POW, że dom Maurerów był jednym z punktów kontaktowych Komendy Okręgu Łódzkiego ZWZ.

Po tym pierwszym pomyślnie wykonanym zadaniu "Wójek" Wacek zaczął mnie wprowadzać w tajniki konspiracji dotyczącej działalności gońca. Zapoznałam się z tzw. "znakami bezpieczeństwa". Były to m.innymi - odpowiednia ilość doniczek kwiatów na parapecie okna, uchylona firanka, otwarta książka oparta o framugę okna itp. Przygotowywałam szmaciane laleczki, wycięte z tektury pomalowane pajacyki, zachęcając gospodarzy do ich zakupu w przypadku, gdyby u nich znajdowały się nieznane mi osoby.

Od tej pory zaczęłam pełnić funkcję gońca, jak po latach dowiedziałam się do ściśle zakonspirowanych lokali. Mój wiek miał odwracać podejrzenie Niemców, często zamiast w koszyczku dostarczałam notatki przenoszone w zakładce w pasku spódniczki.

Między innymi chodziłam do mieszkań przy ulicy Kniaziewiczza 18, Jana 16 i Olszowej róg Folwarcznej - były to punkty kontaktowe Komendanta Miasta ZWZ "Pomiana" - Józef Grabiński. oraz do kwatery Z-cy Komendanta W.Góreckiego, Stanisława Gajdy w Kałach / na szlaku Łódź - Aleksandrów/ przy ul. Floriańskiej 11.

Wypełniając swoje młodzieżowe małe zadania, szłam zawsze pewnie, jak na spacer. Wynikało to napewno z nieświadomości grożącego mi niebezpieczeństwa.

W początkach maja 1942 r około godziny 22 do mieszkania naszego wpadło "gestapo". Komendant Górecki zdążył się ukryć w zamaskowanej piwnicy. Po przeszukaniu mieszkania wyszli.

Kwatera Góreckiego w naszym mieszkaniu była "spalona". Komendant zamieszkał u rodziny Komendanta Rejonu - Romana Zygadlewicza, przy ul. Franciszkańskiej 157.

Pierwszy kontakt z "gestapo" spowodował, że ojciec zaczął nas uczyć zasad konspiracji. Mieszkanie zawsze musiało być "czyste" tzn. wszelkiego rodzaju materiały konspiracyjne przechowywane były w skrytce mało widocznej komórki w korytarzu pod schodami. Ojciec dla upozorowania legalizacji uzyskał zezwolenie władz niemieckich na skup warzyw i owoców oraz straganową sprzedaż na Wodnym Rynku. Działalność ta miała usprawiedliwiać dość częste odwiedziny - oficjalnie byli to dostawcy towarów, bądź koledzy starszych sióstr. Ojciec czytał tylko "Litzmannsstafer Zeitung, a o "gazetkach" nic nie wiedzieliśmy.

W początkach października 1941 r. Górecki wrócił na kwaterę do nas. Pomimo całej grozy istniejącej wojny, okupacji, wydawało się, że życie toczy się normalnym trybem.

Nadszedł dzień 6 m a r c a 1942 r., dzień w którym doznałam całkowitej klęski psychicznej. Pamiętam jakby to było wczoraj. Był jasny słoneczny marcowy dzień, zbliżało się przedwiośnie.



W domu jak zawsze panował spokój i atmosfera wzajemnej życzliwości - pachniało zbożową kawą. Wszyscy przygotowywali się do codziennych zajęć. W domu zebrało się już kilka osób. Właśnie miałam iść na lekcję /tajne komplety/, kiedy usłyszałam stukot podkutych butów za oknem. Rozległo się walenie w drzwi. Do mieszkania wpadło "gestapo". Wszyscy zostaliśmy ustawieni pod ścianą - wśród bicja i krzyków rozpoczęto rewizję. Mieszkanie zostało kompletnie zdemolowane, cięto obrazy - rozbity został nawet kaflowy piec. Aresztowano wszystkich znajdujących się - Komendanta Wacława Góreckiego, Antoniego Hajkowskiego, Henryka Cyrana oraz całą moją rodzinę - ojca Michała, matkę Leokadię, siostry Melanię i Alicję, brata Leszka i mnie. Zostaliśmy zakuci w kajdanki i przewiezieni do gestapo na ul. Anstata. Miałam takie cienkie przeguby rąk, że kajdanki poprostu mi spadły.

Pamiętam ostatnie pożegnalne spojrzenie mojego ojca pełne rozpaczy, a jednocześnie wyrażające osobistą godność, jakby pouczenie dla nas wszystkich.

Po wielu godzinach oczekiwania w korytarzu w gmachu gestapo, twarzą do ściany z podniesionymi rękoma zostałam poddana przesłuchaniu. Odbywało się ono w specjalnym pomieszczeniu - pokój, a może piwnica oświetlona słabym światłem. Widok był wstrząsający, zwłaszcza, że wynoszono zmasakrowanego, ociekającego krwią mojego ojca. Przerażenie odebrało mi mowę - zapomniałam nawet swoje dane personalne. Wywołało to niesamowitą reakcję przesłuchujących. Bito mnie po twarzy, głowie, kopano - głównym motywem przesłuchania były pytania - kto jeszcze bywał w naszym domu, adresy, nazwiska, pseudonimy, gdzie mieszka "Teofil" - "Pomian" ?

W stanie kompletnego wyczerpania - pobita, zostałam w nocy przewieziona do więzienia dla kobiet przy ul. Gdańskiej 13. Tam też zostały uwięzione moja matka i siostry - Melania i Alicja.

W i ę z i e n i e - dotychczas tylko mgliste wyobrażenie zasłyszane z młodzieżowej lektury. Więzienie to żelazna brama, długi wąski korytarz oświetlony słabym światłem i znów ludzie w czarnych mundurach ze złowieszczym emblematem "trupią czaszką". Nie mogłam jeszcze pojąć ogromu nieszczęścia, które mnie spotkało. Pamiętam, że chciało mi się okropnie pić i cała moja uwaga skoncentrowała się na ścianie, po której kroplami spływała rosa. Jeszcze jakieś formalności, osobista rewizja i strażniczka zaprowadziła, a właściwie wepchnęła mnie do celi pełnej stłoczonych kobiet. W celi było duszno i tak ciasno, że tylko na zmianę można było usiąść. Kiedy rano świt przesaczył się przez zakratowane wąskie okno - jakież było zdziwienie kobiet przebywających w celi, kiedy zobaczyły, że jestem dziewczynką?

Z tej przejściowej celi nr 1 zostałam rano przeniesiona na I piętro - celi nr 7. Tak zaczęło się więzienne życie, przeplatane nędznym posiłkiem, spacerem za "dobre sprawowanie" - spacer takie piękne słowo - więzienne małe podwórko pokryte brukiem, na środku jedyne drzewo, wyziwy z pralni i śmietnika i kierunek w kółko, w kółko, aż do zawrotu głowy. Dobre sprawowanie? - wystarczyło nie takie spojrzenie, a już była kara - nie można było wyjść na spacer, zabierano porcję chleba itp.

Ciągle przerażające oczekiwanie, że zaraz wywołają nazwisko i trzeba będzie iść na przesłuchanie.



Wszystkie okropności jakie zobaczyłam za pierwszej bytności w Gestapo, już wtedy utwierdziły mnie w przekonaniu, Gestapo - znaczyło ś m i e r ć !. Zamykałam oczy, bo wydawało mi się, że to tylko jakiś niesamowity sen. - Spotkało mnie wtedy tyle życzliwości i pocieszenia ze strony starszych współwięźniarek. /nazwisk już nie pamiętam - nawet twarzy, a może przewijało się nazwisko Węgierska ?.

Ojciec mój i brat Leszek oraz W.Górecki, A.Hajkowski, H.Cyran zostali osadzeni w więzieniu przy ul.Sterlinga.

Z więzienia jeszcze kilkakrotnie byłam doprowadzana na przesłuchania. Odbywało się to w następujący sposób - wywoływano mnie z celi, wypuszczano na ulicę i kazano iść określoną trasą na ul.Anstata do siedziby "gestapo". Pozornie szłam sama, jednak w pewnej odległości szli za mną mężczyźni w skórzanych czarnych płaszczach, po jednej i drugiej stronie ulicy. Prawdopodobnie liczono, że ktoś z organizacji widząc idącą mnie samą podejdzie do mnie. Uświadomiłam sobie wówczas, jak bardzo przydały mi się nauki ojca i rady starszych więźniarek.

Przechodząc ulicami nie patrzyłam na nikogo - obawiałam się, aby ktoś do mnie nie podszedł. Podczas któregoś z "marszów" bojąc się bicia i maltretowania, chciałam rzucić się pod przejeżdżający tramwaj. /dawniejsza ul.Pomorska/. Ten tragiczny gest został udaremniiony przez idących za mną funkcjonariuszy. "Gestapo" - znaczył śmierć. Bałam się strasznie ciemności przeznaczonych dla więźniów nie przyznających się do winy. Bo właśnie tam bito mnie batem i kazano liczyć głośno wymierzone ciosy. Zwykle, kiedy doliczyłam do ośmiu, twierdzili, że nie umię liczyć i wszystko zaczynało się od początku.

Do dnia dzisiejszego bardzo boję się ciemności. W snach wszystko odzywa na nowo - słyszę te potworne krzyki, właśnie tam w "gestapo".

Do tej pory nie przekroczyłam tej strasznej ulicy - obecnie 17-go Stycznia . Ulicę i budynek dawnego "gestapo" nazywam "rewirem zakazanym".

W czasie śledztwa gestapo usiłowało znaleźć ślad do dalszych aresztowań. Dokumenty oraz materiały konspiracyjne Komendy Dzielnicy, znajdujące się w skrytce - w komórce pod schodami /w naszym domu/ wyniósł jeszcze w czasie trwania "kotła" pod osłoną nocy, z narażeniem życia, brat ojca Janusz Paluszkiewicz - znany aktor teatralny i filmowy.

Dokumenty przekazał Z-cy Komendanta St.Gajdzie ps."Biały".

Nikt z przesłuchiowanych nie załamiał się. Ślady kończyły się na tych, których gestapo zdążyło dopaść w dniu 6 marca 1942 r.

W dniu 20 marca w "Egzekucji Stu" w Zgierzu zginęli, mój ojciec Michał Paluszkiewicz, Wacław Górecki, Antoni Hajkowski i Henryk Cyran.

Z mojego domu rodzinnego właściwie nic nie pozostało! tylko wspomnienia, wspomnienia. Wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość zostało zrabowane - pozostałe rzeczy zniszczone /kocioł" trwał około 2 tygodni/. Matka moja w stanie kompletnego wyczerpania zarówno psychicznego jak i fizycznego wraz z siostrą Melanią skierowane zostały w odstępach czasu do ciężkich robót. Brata Leszka wywieziono z więzienia na Sterlinga do robót fortyfikacyjnych /dawne Prusy Wschodnie/, a siostra Alicja skierowana została do obozu Oświęcim - Brzezinka - zginęła 16 marca 1943r.



W kwietniu 1942r. z więzienia gestapo na ul.Gdańskiej 13 zostałam zwolniona z adnotacją - "podejrzana o nielegalną działalność antyniemiecką". Ponieważ wówczas nie było jeszcze obozu dla nieletnich Polaków na ul.Przemysłowej /powstał w 1943r./ zostałam skierowana do obozu na Sikawie z odpowiednią adnotacją. Mimo krytycznego stanu zdrowia /następstwo aresztowania, przesłuchań/ pracowałam po 12 godz.dziennie, przy najgorszych robotach fizycznych przekraczających moje siły. Szło bowiem za mną piętno, że jestem z rodziny polskiej działającej na szkodę reżimu hitlerowskiego.

W istniejącym skorowidzu więźniów politycznych, znajdującym się w Archiwum Państwowym m.Łodzi /ratusz na Pl.Wolności/ rodzina Paluszkiewiczów tj.6 osób, została zapisana gotykiem i kolorem czerwonym - karta więzienna, którą podpisywałam była również w kolorze czerwonym. Taki zapis oznaczał wg. relacji przedstawiciela archiwum - że osoby te, przeznaczone są do likwidacji - kara śmierci.

Po kilku tygodniach pracy zostałam skierowana na wyjazd w nieznanym kierunku, może do Ostrowa Wielkopolskiego ? mieścił się tam obóz pod zarządem Łódzkiego gestapo. W dniu wyjazdu udało mi się zmylić <sup>/dworzec Kaliski/</sup> czujność eskorty i zbiec. Nie mając żadnych dokumentów zmuszona byłam ukrywać się, najpierw na terenie Łodzi, a następnie w Generalnej Gubernii.

1/1/m

Skończyła się wojna - straszna wojna. Cieszyłam się, że już nie trzeba będzie ciągle się bać - uciekać ! . Jednak całą moją radość przytłaczał fakt, że Oni moi bliscy, już nie wrócą. Pozostali przy życiu - Moja Mama, siostra i brat, wskutek tragicznych przeżyć i wycieńczenia zmarli przedwcześnie na zawał serca w bardzo tragicznych okolicznościach /prostu na ulicy/. Dom rodzinny faktycznie przestał istnieć, nie tylko w sensie fizycznym.

Jednak młodość ma swoje prawa - wróciłam do normalnego życia. Zaczęłam się uczyć i musiałam pracować. Bowiem zostałam bez żadnych środków do życia. Renta po zamordowanym ojcu nie przysługiwała mi "zmarły nie należał do demokratycznego ruchu podziemnego" - tak brzmiało orzeczenie Rady Państwa.

Moralną ostoją był Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego - Sekcja Harcerska, działająca przy Kościele O.O.Jezuitów pod egidą niezapomnianego Ojca Tomasza Rostworowskiego.

A jednak - mimo, iż tyle lat upłynęło od tamtych tragicznych dni, w mojej podświadomości lęk, potworny lęk pozostał.

Boję się ciemności, a w koszmarnych snach powraca cały tragizm mojego dzieciństwa.



I/1/12

Przedstawione fakty stwierdzone są w całości ustaleń śledztwa Nr OKŁ/DS-70/67 prowadzonego w tej sprawie przez - Główna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich - Okręgowa Komisja w Łodzi - Instytut Pamięci Narodowej.

Uprzejmie nadmieniam, że jestem członkiem zwyczajnym ŚZŻAK - Okręg Łódź od początku powołania związku, nr leg. 529, uprawnienia kombatanckie - Zaświadczenie nr 69884/39067. Od 1990r. pełnię funkcję sekretarza Koła Łódź-Miasto ŚZŻAK i członka Zarządu Koła.

- Posiadam odznaczenia: Krzyż Armii Krajowej
- Odznakę Weterana Walk o Niepodległość
- Odznakę Żołnierza Armii Krajowej Okręgu Łódź-Barka"
- Stopień Podporucznika

Jestem również członkiem. Memoriału Generał Marii Wittek Fundacja Archiwum Pomorskie AK.

*Anna Styriska*  
ps. "Marta"



L.dz. 5656 WSK 2001 2 21 XV



## II Materiały uzupełniające relację

- Zaproszenie Muzeum Historii Miasta Łodzi na sesję historyczną, Łódź 1990, mps. wyg., k. 1, s. 1-2.
- A. Skirzyńska, Moje wspomnienia z tamtych lat, „Biuletyn informacyjny” ŚZ ŻAK Okręg Łódź 1990/3, k. 2, s. 3-6.





Dyrekcja i Zespół  
Muzeum Historii Miasta Łodzi

uprzejmie zapraszają NA SESJĘ HISTORYCZNĄ

Z DZIEJÓW ŁÓDZKIEJ ARMII KRAJOWEJ

Sesja odbędzie się  
w dniu 27.02.1990

o godz. 10.00

11/1



REFERATY WYGLOSZĄ:

✓ HALINA SZWARC: "Na szlakach wywiadu Okręgu Łódzkiego Armii Krajowej"

✓ JERZY JĘDRZEJEWSKI: "Działalność legalizacyjna komendy Okręgu Łódzkiego Armii Krajowej"

JÓZEF STOLARSKI: "Łódzka prasa konspiracyjna"

ROMAN ZYGADLEWICZ: "Getto Łódzkie w rozpoznaniu komendy Okręgu Łódzkiego Armii Krajowej"

KOMUNIKATY:

JERZY JĘDRZEJEWSKI: "Gen. Leopold Okulicki, jakiego pamiętam"

ANIELA PALUSZKIEWICZ-SKRZYŃSKA: "Moje wspomnienia z tamtych lat"

*Archiwum Okręgu Łódzkiego S22174*

*II/2*



# BIULETYN

## informacyjny



Nr 3

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Okręg Łódź

15.X.1990 r.

### PPLK. JÓZEF ŁUBNICKI — „WOJNA“

Ś.p. Józef Łubnicki urodził się w Łubnicach powiatu wieluńskiego dnia 8 listopada 1904 roku. Do szkoły średniej wstąpił w 1917 r. Było to Gimnazjum Realne w Wieluniu. W roku następnym — pamiętnym roku 1918 — przeżywał w tym mieście odradzanie się niepodległości Polski i powitanie wchodzącego polskiego oddziału wojskowego z polskimi oficerami. Postanowił, że też kiedyś zostanie oficerem. Po uzyskaniu matury w 1926 r. składa podanie o przyjęcie do Szkoły Podchorążych. Kończy ją w 1929 r. uzyskując wymarzony stopień oficerski. Podporucznik Józef Łubnicki dostaje przydział do 28 pp Strzelców Kaniowskich w Łodzi. Służy w tym pułku 7 lat. Jest najpierw d-cą plutonu, później kompanii. W 1932 d-ca pułku mianuje J. Łubnickiego, wówczas już porucznika, komendantem Przystosobienia Wojskowego (PW) w łódzkich szkołach średnich. Przez trzy lata pełni to zadanie wychowawcze i nauczycielskie. W 1935 r. zostaje skierowany na 6-miesięczny kurs do Centrum Wyszczolenia Piechoty w Rembertowie, a po jego ukończeniu na stanowisko z-cy d-cy Dywizyjnego Kursu Szkoły Podchorążych. W rok później Ministerstwo Spraw Wojskowych przenosi Łubnickiego do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza. Wyjeżdża więc wraz z żoną z Łodzi na miejsce przydziału służbowego w pow. brasławskim, na granicę łotewską. Jest tam dowódcą kompanii KOP-u. Oprócz obowiązków służbowych On i jego żona podejmują jako społecznicy pracę wśród tamtejszej ludności polskiej i białoruskiej nad podniesieniem jej poziomu cywilizacyjnego, poprawą zdrowotności, wprowadzeniem postępu rolniczego. Zdobywają zaufanie ludności, która określa ich jako „przystanych od Boga”, pozyskują tych ludzi dla polskości.

W 1938 r. Łubnicki dostaje awans na stopień kapitana. Zamyśla podjąć studia w Wyższej Szkole Wojennej. Plany te krzyżuje nadchodząca wojna. W kwietniu 1939 r. następuje częściowa mobilizacja. Kpt. Łubnicki formuje i szkoli nową kompanię złożoną z rezerwistów. 10 lipca zostaje ona przetrzucona do Jeleśni k. Żywca, w pobliżu granicy słowackiej i włączona do baonu KOP „Wilejka” 1. brygady górskiej armii „Kraków”. 1 września o godzinie 4.30 Niemcy rozpoczynają atak na całej granicy polsko-słowackiej. Wobec olbrzymiej przewagi technicznej agresorów oddziały polskie w nocy z 2 na 3 września przystępują do odwrotu przy jednoczesnych walkach opóźniających. W okolicach Bochni kompania kpt. Łubnickiego zostaje odcięta od sił głównych. Przez 6 dni kompania kluczy ze swym oddziałem na zapleczu npla by wreszcie przedostać się do polskiego zgrupowania w Chełmie. Tu Łubnicki dostaje nowy przydział — zostaje d-cą 1. kompanii I baonu pp. Leg. Pułk ten wraz z innymi jednostkami grupy płk. Tatara wchodzi w skład I DP Leg. gen. Kowalskiego. Następuje wymarsz w kierunku Tomaszowa Lubelskiego. 8 dni marszów i utarczek. 23 września dochodzi do starcia czołowego zgrupowania polskiego z nplem. Toczą się walki wręcz, na bagnety. Po obu stronach są wielkie straty w zabitych i rannych. I DP przestaje faktycznie istnieć. Kpt. Łubnicki odnosi rany w głowę i nogę. Z kilkoma innymi oficerami przedostaje się lasami do Lublina. Tam zostaje ulokowany w polskiej rodzinie i kuruje się z ran. Późną jesienią 1939 r. przybywa do Łodzi.

Zaczyna się nowy okres życia i okupacyjnej działalności. Józef Łubnicki nazywa się teraz Stefan Ruski. Pod tym nazwiskiem udaje się w rejon Rozpry, do rodziny. Nawiązuje kontakt z organizatorami konspiracji wojskowej i wchodzi w skład dowództwa rejonu. ZWZ Rozprza jako kapitan

„Wojna”. Przydział zadań: organizacja, wyszkolenie, dywersja w rejonie. W 1943 r. zostaje przeniesiony służbowo do Inspektoratu Piotrków na stanowisko kwatermistrza, a po reorganizacji i podniesieniu Inspektoratu Piotrków do rangi Podokręgu zostaje szefem zaopatrzenia Podokręgu.

W połowie stycznia 1945 r. Armia Czerwona rusza do ofensywy z nad Wisły. Wojka sowieckie zalewają resztę kraju. Komendant Główny AK wydaje 19 stycznia znany rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej. Tegoż dnia „Wojna” zostaje awansowany na stopień majora.

Łubnicki wie o prześladowaniu Akowców przez NKWD i Bezpiekę. Chce tego uniknąć. Zgłasza się do LWP. Przydział dostaje na d-cę Samodzielnego Batalionu Ochrony Lasów Państwowych. Wkrótce zdrowie zaczyna szwankować, rany odniesione w 1939 r. dają o sobie znać. W sierpniu 1946 r. komisja lekarska kwalifikuje mjr. Józefa Łubnickiego jako niezdolnego do służby wojskowej i przyznaje inwalidztwo wojenne II grupy.

W 1988 r. nadchodzi z Londynu awans na stopień podpułkownika.

Mjr/ppłk. Józef Łubnicki „Wojna” był przewodniczącym Komisji Historycznej środowiska AK w Łodzi, dla którego pracował do ostatnich chwil swego życia. Cieszył się szacunkiem żołnierzy AK ze wszystkich okręgów. Zmarł 10 czerwca 1990 r. Za swoje żołnierskie czyny i wierną służbę Rzeczypospolitej był odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Kampanii Wrześniowej.

Cześć jego pamięci!

### MOJE WSPOMNIENIA Z TAMTYCH LAT

Miałam 10 lat, gdy Niemcy napadli na Polskę i okres szczęśliwego dzieciństwa zakończył się bezpowrotnie. Pierwsze bombardowania lotnicze Łodzi, pierwsi żołnierze niemieccy, pierwsze aresztowania i egzekucje w lasach łucmierskich pod Łodzią, to były tematy rozmów rodzinnych. Słyszałam, że ojciec współorganizował tajną organizację wojskową. Zaczęli przychodzić panowie nie znani mi poprzednio, najczęściej p. Wacław Górecki. Nazywano go Komendantem. Omawiano zbieranie broni z pobojozwisk w okolicach Łodzi i kolportaż „gazetek”. Wszyscy wierzyli, że wkrótce przepędzimy Niemców. Mówiono — „aby do wiosny”.

Po Bożym Narodzeniu zamknięto szkoły, narastał terror — wysiedlanie, wywóz do pracy w Niemczech, aresztowania, zsyłki do obozów koncentracyjnych. Przyszła wiosna 1940 r. Oczekiwanie na szybką zmianę sytuacji wojennej i klęskę Niemiec zawiodły. Działo się wręcz przeciwnie.

Od kwietnia 1940 r. zamieszkałam u nas komendant Wacław Górecki. Mówiono, że mieszkanie nasze — znajdowało się ono przy ul. Profesorskiej 15 — spełnia wymogi lokalu konspiracyjnego. Dom był niewielki, zamieszkały przez trzy rodziny polskie, w najbliższym otoczeniu mieszkali tylko Polacy, była możliwość wyjścia z posesji w trzech różnych kierunkach.

Mój ojciec — Michał Paluszkiwicz — został członkiem Komendy Dzielnicy Łódź-Północ ZWZ. Komendantem Dzielnicy był p. Wacław Górecki. Wstuchiwałam się w ich rozmowy i coraz więcej rozumiałam; przestałam bawić się lalkami, wyrosłałam.

Cała nasza rodzina włączyła się w działalność konspira-



cyjną: siostra moja Alicja, lat 18, została łączniczką Komendanta Góreckiego, najstarsza siostra Melania, lat 21, kolportowała prasę podziemną, brat Leszek, lat 16, uczestniczył w formacji „Orląt” działającej przed wojną przy Związku Strzeleckim i reaktywowanej na ten czas przy ZWZ przez Romana Zygałowicza, b. z-cę Komendanta II Oddz. Związku Strzeleckiego w Łodzi.

Wkrótce znalazło się też zadanie i dla mnie. W końcu lipca 1940 r. wujek Wacek (tak nazywałam Komendanta Góreckiego) powiedział do mnie, że pójdziemy na spacer, kazał wziąć koszyczek wiklinowy, zaprowadził w pobliże domu pp. Maurerów przy ul. Aleksandrowskiej, nieopodal torów kolejowych, polecił wejść do tego domu i poprosić o jabłko. Pani, która otworzyła mi drzwi, zabrała ode mnie koszyczek, zostawiła mnie w pokoju, sama wyszła, a po chwili wróciła i oddała mi koszyczek pełen jabłek. Wróciłam z nimi do domu sama.

Koszyczek miał podwójne dno, a dom pp. Maurerów, jak dowiedziałam się po wojnie, był punktem kontaktowym Komendy Okręgu Łódzkiego ZWZ, ale wówczas moje zadanie było próbą. Przeszłam ją pomyślnie. Od tej pory zaczęłam pełnić funkcję gońca do lokali zakonspirowanych, zwracając pilnie uwagę na „znaki bezpieczeństwa”, o których została dokładnie pouczona (były one różne, np. odpowiednia ilość doniczek kwiatów na parapecie okna, odchylna firanka itp). Miałam też przygotowane wymówki celu wizyty na przypadki niespodziewanych okoliczności. Między innymi chodziłam do mieszkania przy ulicach Kniaziewiczza 18, Jana 16 i Olszowej róg Folwarcznej — były to punkty kontaktowe Komendanta Miasta ZWZ „Pomiana” — oraz do kwatery z-cy komendanta Góreckiego, Stanisława Gajdy, przy ul. Floriańskiej 11. Mój wiek miał odwracać podejrzania Niemców, a wypełniając swoje młodzieżowe zadanie szłam zawsze pewnie, jak na spacer. Wynikało to na pewno z nieświadomości grożącego mi niebezpieczeństwa.

W początkach maja 1941 r. około godz. 22 usłyszeliśmy wyłamywanie furtki w drewnianym ogrodzeniu od ulicy, głośne kroki wzdłuż okien, rozbijanie drzwi w sieni i walenie do mieszkania. Była cała nasza rodzina i komendant Górecki; zdołał on się szybko ukryć w piwnicy pod podłogą pokoju mieszkalnego, zamaskowanej dywanikiem. Do mieszkania wpadło dwóch wyciągniętymi pistoletami, trzech pozostało na zewnątrz. Przeszli przez wszystkie izby, pytali czy nikogo więcej nie ma, bez wymienienia kogo szukają. Po przeszukaniu mieszkania wyszli. Kwatera Góreckiego w naszym mieszkaniu była „spalona”. Komendant przez trzy tygodnie ukrywał się w Rudzie Pabianickiej, a później zamieszkał u Romana Zygałowicza, komendanta jednego z rejonów, na które podzielona była dzielnica Łódź-Północ.

Mijały tygodnie i miesiące, policja niemiecka nas nie niepokoiła. Pomimo całej grozy istniejącej wojny, okupacji, wydawało się, że życie toczy się normalnym trybem. W początkach października 1941 r. Górecki wrócił na kwaterę do nas.

Nadszedł dzień 6 marca 1942 r., dzień klęski strasznej. Pamiętam jakby to było wczoraj. Około godz. 10 było nas w mieszkaniu sporo osób — cała moja rodzina oprócz brata Leszka, który poszedł do pracy, komendant Górecki i p. Henryk Cyran, który przyszedł do niego. W pewnej chwili za oknem rozległ się stukot butów, przesunęły się sylwetki czterech cywili i natychmiast wywalili oni drzwi i z pistoletami w rękach wpadli do mieszkania. Wszyscy zostali ustawieni pod ścianą; wśród bicia i krzyków rozpoczęto rewizję. Mieszkanie zostało doszczętnie zdemolowane, cięto obrazy, został rozbity nawet kaflowy piec. Zaaresztowano wszystkich znajdujących się w mieszkaniu: komendanta Góreckiego, Henryka Cyrana, mojego ojca Michała, matkę Leokadię, siostry Melanię i Alicję i mnie. Zostaliśmy zakuci w kajdanki i przewiezieni do Gestapo na ul. Anstadta. Miałam takie cienkie przeguby rąk, że kajdanki po prostu mi spadły.

Pamiętam ostatnie pożegnalne spojrzenie mojego ojca pełne rozpaczki, a jednocześnie wyrażające godność i determinację, jakby pocouczenie dla nas wszystkich.

Po wielu godzinach oczekiwania w korytarzu w gmachu Gestapo, twarzą do ściany, z podniesionymi rękoma, zostałam poddana przesłuchaniu. Odbywało się ono w specjalnym pomieszczeniu. Widok jego był wstrząsający, zwłaszcza, że wynoszono właśnie zmasakrowanego, ociekającego krwią mojego ojca. Przerazenie odebrało mi mowę, zapomniałam nawet swoje dane personalne. Wywołało to reakcje

przesłuchujących: bito mnie po twarzy, głowie, kopano. Głównym motywem przysłuchania były pytania — kto jeszcze był w naszym domu, adresy, nazwiska, pseudonimy, gdzie mieszka „Teofil”, „Pomian”?

W stanie kompletnego wyczerpania, pobita, zostałam w nocy przewieziona do więzienia dla kobiet przy ul. Gdańskiej 13. Tam po jakichś formalnościach strażniczka wepchnęła mnie do celi pełnej stłoczonych kobiet. Było tam strasznie duszno i tak ciasno, że tylko na zmianę można było usiąść. Kiedy rano świt przesączył się przez zakratowane wąskie okno, jakież było zdziwienie kobiet przybywających w celi, że nowa więźniarka przybyła w nocy to ja — 12-letnia dziewczynka.

Później dowiedziałam się, że w więzieniu na Gdańskiej 13 uwięzione zostały też moja matka i obie siostry, natomiast mój ojciec, brat Leszek, p. Górecki, p. Cyran i p. Hajkowski w więzieniu przy ul. Sterlinga. W mieszkaniu naszym po wywiezieniu nas Gestapo urządziło „kocioł”. Wpadł tam mój brat Leszek po powrocie z pracy i p. Antoni Hajkowski, który zamierzał spotkać się z komendantem W. Góreckim.

Moje życie więzienne na ul. Gdańskiej — pobytu w zatłoczonej celi, przeplatane nędznym posiłkiem, spacerem za „dobre sprawowanie”. Spacer, piękne słowo, a rzeczywistość to maleńkie podwórko pokryte brukiem, na środku jedyne drzewo, wyizolowany z pralni i śmietnika i kierunek w kółko, w kółko, aż do zawrotu głowy. Wszystko to jak zły sen. Ale nad tym wszystkim górowało ciągłe, przerażające oczekiwanie, że zaraz wywołają nazwisko i trzeba będzie iść na przesłuchanie. Wszystkie okropności, jakie zobaczyłam za pierwszej bytności w Gestapo, już wtedy utwierdziły mnie w przekonaniu, że Gestapo znaczyło śmieć!

Z więzienia kilkakrotnie byłam doprowadzana na przesłuchania. Odbywało się to w następujący sposób: wywoływano mnie z celi, wypuszczano na ulicę i kazano iść określoną trasą na ul. Anstadta do siedziby Gestapo. Pozornie szłam sama, jednak w pewnej odległości szli za mną mężczyźni w skórzanych czarnych płaszczach, po jednej i drugiej stronie ulicy. Prawdopodobnie liczone, że ktoś z organizacji widząc idącą mnie samą podejdzie do mnie. Przydały mi się nauki ojca i rady starszych więźniarek — przechodząc ulicami nie patrzyłam na nikogo, aby uniknąć ewentualnych spotkań.

Podczas z któregoś z takich marszów bojąc się bicia i maltretowania chciałam rzucić się na ul. Pomorskiej pod przejeżdżający tramwaj, ale ruch mój został udaremniony przez idących za mną funkcjonariuszy. Bałam się strasznie ciemnicy przeznaczonej dla więźniów nie przyznających się do winy. Bo właśnie tam bito mnie batem i kazano liczyć głośno wymierzone ciosy. Zwykle kiedy doliczyłam do 8 twierdziłam, że nie umiem liczyć i wszystko zaczynało się od początku.

Do dnia dzisiejszego bardzo boję się ciemności. W snach wszystko odżywa na nowo — słyszę te potworne krzyki, tam w Gestapo. Od owego czasu nie weszłam na tę straszną dla mnie ulicę; dziś nosi ona nazwę „19 Stycznia”.

Nikt z przesłuchiowanych nie załamał się. Trop kończył się na tych, których Gestapo zdążyło dopaść dnia 6 marca 1942 roku.

W dniu 20 marca 1942 r. w „Egzekucji Stu” w Zgierzu zginęli mój ojciec Michał Paluszkiewicz, Wacław Górecki, Antoni Hajkowski i Henryk Cyran.

Z mojego domu rodzinnego nic nie pozostało. Tylko wspomnienia. Matka moja w stanie kompletnego wyczerpania zarówno psychicznego jak i fizycznego oraz siostra Melania skierowane zostały do ciężkich robót, siostrę Alicję wywieziono do obozu w Oświęcimiu-Brzezynie, gdzie zginęła 16 marca 1943 r., brata Leszka przesłano z więzienia na Sterlinga do robót fortyfikacyjnych w Prusach Wschodnich. W mieszkaniu naszym wszystko co przedstawiało jakąkolwiek wartość zostało zrabowane, pozostałe rzeczy zniszczone.

W kwietniu 1942 r. z więzienia na ul. Gdańskiej 13 zostałam przesłana do obozu na Sikawie (obozu dla nieletnich Polaków na ul. Przemysłowej jeszcze nie było — powstał w 1943 r.) z adnotacją „podejrzana o nielegalną działalność antyniemiecką”. Pracowałam tam po 12 godzin dziennie przy najgorszych robotach fizycznych przekraczających moje siły. Po kilku tygodniach zostałam skierowana na wyjazd do jakiegoś innego obozu, w nieznanym mi kierunku. W dniu wyjazdu udało mi się zmylić czujność eskorty i zbiec. Nie mając żadnych dokumentów musiałam ukrywać się, najpierw na terenie Łodzi, a następnie w Generalnej Guberni



Skończyła się wojna, straszna wojna. Cieszyłam się, że już nie trzeba ciągle się bać, nie trzeba uciekać. Ale tę radość przytłaczał fakt, że Oni, moi bliscy, już nie wrócą. Ojciec i siostra zostali zabici przez Niemców, pozostali — Mama, druga siostra i brat wskutek tragicznych przeżyć i wycieńczenia zmarli przedwcześnie na zawał serca w tragicznych okolicznościach. Dom rodzinny przestał istnieć.

Jednak młodość ma swoje prawa. Wróciłam do życia w miarę normalnego. Zaczęłam się uczyć. Musiałam jednocześnie pracować, gdyż zostałam bez żadnych środków utrzymania. Renta po zamordowanym ojcu nie przystugiwała mi, bowiem według orzeczenia Rady Państwa „zmarły nie należał do demokratycznego ruchu podziemnego”.

Moralną ostoją był Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego, Sekcja Harcerska, działająca przy kościele O.O. Jezuitów, pod opieką niezapomnianego Cjca Tomasza Rostrowskiego.

A jednak mimo, iż tyle dziesiątków lat upłynęło od tamtych tragicznych dni, w mojej podświadomości pozostał lęk, potworny lęk. Boję się ciemności, a w koszmarach snach powraca cały tragizm mojego dzieciństwa.

Patrzę na dzieci obecne. Obserwuję ich zabawy i dziecięce kłopoty. Są szczęśliwi, że nie grożą im takie przeżycia, jakie były udziałem mojego pokolenia. Czy zdają sobie z tego sprawę? One i ich rodzice?

**Aniela Skirzyńska**

### Od Redakcji

Drukujemy powyżej wspomnienia ze zdarzeń 1942 r. kol. A. Skirzyńskiej, wówczas 12-letniej Aniela Paluszkiewiczówny. Są one czepojone uczuciami osobistymi, co oczywiście wobec opisanych przeżyć. Osnową wspomnień są wszakże wydarzenia należące do historii łódzkiej organizacji SZP/ZWZ/AK. Z tego względu warto dodać nieco uzupełnień faktograficznych. Zaczerpnięte one zostały z obszernej pracy Romana Zygałowicza p.t. „Żołnierze września w łódzkim ruchu oporu. Część III”. Całość opracowania R. Zygałowicza (ok. 650 stron maszynopisu z wieloma fotografiami i szkicami topograficznymi) jest złożona w Muzeum Historii m. Łodzi. Oczekuje się na sponsora, który by umożliwił wydanie tej wartościowej i źródłowej pracy drukiem.

Oto dodatkowe informacje o faktach i osobach wymienionych we wspomnieniach:

O przebiegu aresztowania dn. 6.III. 1942 r. Jan Kędziński „Kiliński”, mieszkający naprzeciwko Paluszkiewiczów, przy ul. Profesorskiej 18, złożył następującą relację: „O 10.00 troje dzieci sąsiadów zawiadomiło mnie, że u Paluszkiewiczów jest Gestapo, samochód osobowy, którym przyjechali, celem ukrycia zaparkowano przy ul. Urzędniczej w tzw. parku Anstadta. Przez skrawek odmrożonej szyby (mróz dochodził do 20°C) obserwowaliśmy ulicę. O godz. 10.35 podjechało zaparkowane przy ul. Urzędniczej auto. Trzech cywili eskortowało Góreckiego i Cyrana, obydwaj byli skućci. „Wacek” siedł bez płaszcza z odkrytą głową, przez czoło i policzek płynęła krew, na szyi zarzuconą miał pętlę linki, której koniec trzymał jeden z gestapowców. Wyprowadzonych wepchnięto do auta, które szybko ruszyło. Po kilkunastu minutach samochód wrócił i zabrano Michała Paluszkiewicza z dwiema corkami Alicją i Melanią. Trzecim kursem zabrano Leokadię Paluszkiewicz z małą córką Anielą. Część gestapowców pozostała w mieszkaniu.”

**Wacław Górecki „Wacek”** ur. w 1907 r., nadterminowy podoficer 28 p.p. Strzelców Kaniowskich, był od 1933 r. instruktorem PW; we wrześniu 1939 r. walczył na szlaku Łódź-Góra Kalwaria wraz z wychowankami Gimnazjum im. G. Narutowicza wcielonymi do Obrony Narodowej. Po powrocie do Łodzi w październiku 1939 r. ówczesny organizator konspiracji wojskowej ppor. Borys Fiedotiew, działający z ramienia ppłka Leopolda Okulickiego „Jana”, zlecił Wacławowi Góreckiemu organizowanie konspiracji wojskowej w północnej dzielnicy Łodzi, powierzając mu funkcję komendanta tej dzielnicy.

Dzielnica Łódź-Północ ZWZ/AK podzielona była na 8 placówek (rejonów). Wśród osób wymienionych w tekście wspomnień **por. Roman Zygałowicz „Zawor”** był komendantem placówki nr 2, a **por. Antoni Hajkowski „Antek”** komendantem placówki nr 7.

**Henryk Cyran „Heniek”**, ur. w 1918 r., przed wojną aktywny członek Związku Strzeleckiego, w latach 1937/38 odbył ochotniczą służbę wojskową, we wrześniu 1939 r. walczył w

obronie Warszawy, w listopadzie 1939 r. wstąpił do ZWZ. Pełnił funkcję łącznika, a faktycznie adiutanta Komendanta Dzielnicy Łódź-Północ. 9.III. 1942 r. (trzeciego dnia po aresztowaniu) do matki „Heńka” dotarł jego gryps z więzienia przy ul. Sterlinga o treści: „Biją jak jasna cholera, nikogo nie sypimy. Zawor i Kuba\*/ niech wszystko niszczą i więją. Zdradził pchr. Tazio”. Według relacji jednego ze współwięźniów H. Cyran w przeddzień egzekucji powiedział w celi, że „sypnął konfident pchr. Tazio, znany mu pod nazwiskiem Fiszer”.

W tym samym dniu, w którym aresztowano komendanta „Wacka” i jego współpracowników, t.j. 6 marca 1942 r. w Zgierzu miało miejsce dramatyczne wydarzenie, które nabrało szerokiego rozgłosu\*\*/ i niebawem przyniosło tragiczne następstwa w wielkiej skali. Tego dnia sierżant Józef Mierzynski, aresztowany przez Gestapo, został dowieziony do Zgierza, do miejsca swego zamieszkania, gdzie miał wydobyc z kryjówki broń, do posiadania której przyznał się w trakcie śledztwa. Eskortowało go dwóch gestapowców. Mierzynskiemu po przybyciu na miejsce zdjęto kajdanki dla umożliwienia wydobycia broni. Istotnie wydobyl kolejno dwa pistolety, pierwszy wręczył jednemu z gestapowców, a z drugiego strzelił do obu, obu zabijając, po czym uciekł. W odwecie i dla sterroryzowania ludności polskiej hitlerowcy przeprowadzili w Zgierzu dnia 20 marca publiczną egzekucję stu Polaków. W tej liczbie znaleźli się m.in. dowożeni z Łodzi **Wacław Górecki, Michał Paluszkiewicz, Antoni Hajkowski, Henryk Cyran.**

„Pomian”. „Teofil” to pseudonimy ówczesnego komendanta ZWZ/AK m. Łodzi **Józefa Grabińskiego**. Przed wojną był kapitanem służby stałej w 27 p.p. Przybył do Łodzi w kwietniu 1940 r. po częściowym rozwiązaniu Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego mjra „Hubala”. 17 lipca 1942 r. kpt. „Pomian”, aresztowany przez Gestapo na ulicy w czasie spotkania z łączniczką, nie dał się pojmać — zdążył rozgrzyść fiolkę z cyjankiem.

\*\* Jan Kubiak „Kuba”. Komendant placówki nr 3.

\*\*\* Opisał je szczegółowo Zygmunt Janke „Walter” w książce p.t. „W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku”.

### Archiwum i Muzeum Armii Krajowej

W ciągu czterdziestu pięciu ostatnich lat mówienie prawdy o Armii Krajowej i przedstawianie jej historii było w kraju ograniczane, a przez znaczną część tego okresu wręcz uniemożliwione i zagrożone surowymi represjami. Nie prowadzono więc w należytej skali badań historycznych, nie gromadzono w szerszym zakresie materiałów i dokumentów. Te działania, które jednak wbrew przeszkodom miały miejsce, podejmowane były z inicjatywy i siłami jednostek, dysponujących skromnymi tylko możliwościami.

W tym stanie rzeczy wiele wartościowych materiałów przypadło bezpowrotnie, wielu świadków, uczestników i współtwórców historycznych faktów zeszło z tego świata bez pozostawienia świadectwa prawdy o wydarzeniach, w których brali udział.

Teraz gdy czasy wreszcie się odmieńczyły, gdy upadł kanon dyskryminacji, przekłamań i przemilczeń wokół AK, mamy warunki do rozwinięcia działań nad uratowaniem tego wszystkiego co jeszcze da się uratować z materiałów historycznych AK, nad uchronieniem od zapomnienia dzieła naszych niezujących już kolegów i działaczy, w których sami braliśmy udział.

Powinniśmy to traktować jako nasz największy obecnie i pilny obowiązek.

Statut Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej zawiera postanowienie o utworzeniu Archiwum i Muzeum Armii Krajowej. Ustalono, iż poza placówką centralną, warszawską, powstaną także odpowiednie placówki w kilku innych miastach kraju dla organizowania prac w skali regionalnej.

Przystępujemy do organizowania Archiwum Okręgu Łódź AK przy istniejącym w naszym mieście Muzeum Tradycji Niepodległościowych. Jego zadaniem będzie skupienie i zabezpieczenie materiałów, dokumentów i pamiątek związanych z historią Armii Krajowej na terenie Okręgu Łódź, t.j. obecnych województw: łódzkiego, piotrkowskiego, sieradzkiego, płockiego (na zachód od Wisły) oraz całokształtu walk konspiracyjnych i zbrojnych na tym terenie. Celem głównym będzie utworzenie podstawy wyjściowej dla opra-



cowania syntezy historii Okręgu Łódź SZP-ZWZ-AK. Wymagać to będzie jednak szeregu prac analitycznych, badań biograficznych, przyczynków źródłowych itp.

Jako główne działy prac przyjmujemy :

- 1) odtworzenie obrazu i działań poszczególnych struktur organizacyjnych (sztab okręgu, wywiad i kontrwywiad, akcje sabotażowe i walki oddziałów partyzanckich, Wojskowa Służba Kobiet, Delegatura Rządu itp),
- 2) opracowanie życiorysów osób, które odegrały ważniejszą rolę w służbie w szeregach AK Okręgu Łódź,
- 3) założenie kompletnej kartoteki żołnierzy AK Okręgu Łódź, która pozwoli ustalić składy i liczbę żołnierzy w poszczególnych okresach, poniesione straty i ich przyczyny itd.

To wszystko stworzy bazę dla uogólnionego opracowania

regionalnego.

Badania naukowe będą inicjowane, wspomagane i publikowane w miarę możliwości staraniem Muzeum Tradycji Niepodległościowych i Zarządu Okręgu Łódź SZŻAK. Liczymy na współpracę z szerszym gronem historyków łódzkich i społeczeństwem łódzkim związanym z tradycjami i etosem Armii Krajowej.

Praca Zarządu Okręgu Łódź SZŻAK, jak i przyszłej Fundacji Archiwum AK Okręgu Łódź, oparta będzie na działalności społecznej osób skupionych wokół niej.

K o l e d z y ! Oczekujemy waszego włączenia się do rozpoczynanych prac ! Przygotujcie materiały !

Prezes Zarządu Okręgu  
Jerzy Jędrzejewski

**INFORMACJE**

1. Do października br. powołano w ramach Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Łódź następujące koła:
  - Środowisko Żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK w Łodzi z siedzibą w Łodzi przy ul. Gdańskiej 107. Prezes Koła kol. Zygmunt Kłosiński.
  - Koło Środowiskowe 25 pp AK z siedzibą jak wyżej. Prezes kol. Zdzisław Zieniewicz.
  - Koło „Duszpasterstwo AK” z siedzibą jak wyżej. Prezes kol. Tadeusz Michalski.
  - Koło „Komenda m. Łodzi AK” z siedzibą jak wyżej. Prezes kol. Józef Stolarski.
  - Koło w Kutnie z siedzibą w Kutnie przy ul. Narutowicza 5. Prezes kol. Janusz Krzemiński.
  - Koło w Pabianicach z siedzibą w Pabianicach przy ul. Wandy Wasilewskiej 1. Prezes kol. Stanisław Wiącek.
  - Koło w Zgierzu z siedzibą w Zgierzu — Dom Parafialny pl. ks. Ściegiennego nr 3. Prezes kol. Lucjan Sikorski.
  - Koło Ziemi Łęczyckiej z siedzibą w Łodzi przy ul. Srebrzyńskiej 93 m. 27. Prezes kol. Stanisław Skowron.
  - Koło „Obwód Łask” z siedzibą w Łasku — Dom Kultury przy ul. Narutowicza nr 98/100. Prezes kol. Kazimierz Byczyński.
  - Koło Wieluń z siedzibą w Wieluniu ul. Królewska 1 pok. nr 3. Prezes kol. Jan Serwan.
  - Koło Działoszyn z siedzibą w Działoszynie ul. Świerczewskiego 23. Prezes kol. Zygmunt Dederko.
2. Dnia 8 czerwca br. odbył się w Warszawie Walny Zjazd delegatów jedenastu środowisk akowców wileńskich, podczas którego dokonano wyboru nowych władz Zarządu Okręgu Wileńskiego działającego w ramach Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Na stanowisko Prezesa Zarządu Okręgu Wileńskiego AK został wybrany kol. Lech Iwanowski ps. „Lancet”, oficer III Brygady Wileńskiej AK. Siedzibą Zarządu Okręgu Wileńskiego jest Warszawa ul. Złota 81. Środowisko łódzkie reprezentowane było przez sześciu delegatów, z których kol. Zygmunt Kłosiński wszedł w skład Prezydium Zarządu Okręgu Wileńskiego AK, kol. Robert Żyndul w skład Sądu Koleżeńskiego, zaś kol. kol. Stefania Czenko-Kowalczyńska i Tadeusz Sawicki w skład Komisji Rewizyjnej.

opr. M.B.

**Z k r o n i k i**

W miesiącach przedwakacyjnych br. staraniem Zarządu Okręgu Łódź SZŻAK i Muzeum Tradycji Niepodległościowych odbyły się trzy prelekcje na tematy związane z najnowszą historią Polski — C. Chlebowskiego p.t. „Katyń”, A. Zawilskiego p.t. „Boje polskiego września” i J. Jędrzejewskiego p.t. „Łączność zagraniczna Komendy Głównej AK na przykładzie trasy „Szkola” odcinka Południe”, a po przerwie urlopowej, we wrześniu prelekcja R. Zygadlewicza p.t. „Łódź w latach okupacji niemieckiej”.

Będziemy kontynuować spotkania tego typu. Informacje o temacie, dacie i miejscu spotkania ukaza się w łódzkich środkach masowego przekazu.

☆ ☆ ☆

23 września br. w celu upamiętnienia akcji bojowych oddziałów partyzanckich AK „Wicher” i „Grom” odsłonięto uroczystą tablicę pamiątkową AK w kościele w Wolborzu i głaz pamiątkowy AK w Polichnie. Poświęcił je Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup dr Adam Lepa. Msza św. związana z tymi uroczystościami odbyła się w kościele parafialnym w Wolborzu.

☆ ☆ ☆

W dniu 27 września br. minęła 51 rocznica utworzenia Służby Zwycięstwu Polski przekształconej później w Związek Walki Zbrojnej. Na uroczystej, koncelebrowanej mszy św. w łódzkiej Katedrze w dniu 23 września modliliśmy się m.in. w intencji Komendanta Głównego SZP gen. dyw. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza „Torwida” i poległych, zamordowanych i zmarłych żołnierzy SZP-ZWZ-AK Okręgu

Łódź „Barka”.

☆ ☆ ☆

Dnia 13 października br. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków SZŻAK Okręgu Łódź, awizowane na kilka dni wcześniej w łódzkich publikatorach. Głównym tematem zebrania były sprawy statutu Związku. Notatkę o przebiegu zebrania przedstawimy w następnym numerze Biuletynu.

**K o m u n i k a t y**

Zarząd Okręgu Łódź SZŻAK przedstawiając czytelnikom niniejszy 3 numer Biuletynu informuje, że cena, jaką dlań ustaliliśmy (800 zł) nie pokrywa kosztów papieru, druku i wysyłki egzemplarzy bezpłatnych do instytucji, z którymi pragniemy utrzymywać kontakty i współpracę. Nie chcieliśmy jednak podwyższać ceny do poziomu kosztów. Natomiast zwracamy się do Czytelników, aby Ci, których na to stać, wpłacali kolporterom kwoty wyższe. Prosimy również Koleżanki i Kolegów o poszukiwanie sponsorów na działalność wydawniczą naszego Okręgu.

☆ ☆ ☆

Koleżanki i Koledzy składają niekiedy w Zarządzie Okręgu swoje wiersze. Zarząd serdecznie dziękuje wszystkim Autorom i pragnie wyrazić im swoje uznanie. Nie możemy jednak drukować wierszy w Biuletynie Informacyjnym. Natomiast zachowujemy je pieczołowicie, by — jeśli się to okaże możliwe — wydać w przyszłości odrębnie tomik poezji.

III/1 Materiały dotyczące rodziny relatora

- Egzekucja 100 Polaków 20 III 1942r. w Zgierz, tddz 1982, k. 2, s. 1-2
- Informacje o rodzinie relatora sporządzone przez A. Paluszkiewicza - Skirzyński, tddz 1998, mps, rtps, wyg., k. 2, s. 3-5





Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich  
w Łodzi  
Towarzystwo Przyjaciół Zgierza

III/1/1

EGZEKUCJA 100 POLAKÓW  
20 III 1942 r. W ZGIERZU



Do użytku wewnętrznego

Łódź 1982

Wydawnictwo Instytutu Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego

OSTOJSKI Klemens	Walenty i Józefa	16 IX 1903 Łódź	Łódź	97, 107, 108, 612, 675
OWCZAREK	-	-	-	97.
PAKUŁA Tadeusz	Antoni i Joanna	9 XII 1911 Łódź	Łódź	362, 383, 527, 578, 703.
PALUSZKIEWICZ Michał	Marcin i Antonina	18 IX 1887 Kłodawa	Łódź	169, 675.
PASIKOWSKI Roman	-	-	Łopatkki	647.
PAWŁOWSKI Stefan	Franciszek i Teofila	16 III 1889 Łomża	Łódź	665, 677, ap.
PIECHOTA Ignacy	Franciszek i Waleria	10 I 1901 Krzywicz	Łódź	663, 677, ap.
PIECZKOWSKI Marian	-	-	Kalisz	685, ap.
PIETRZAK Adam	-	-	Chocianowice	10, 533, ap.
PIOTROWSKI	-	-	-	578.
POL Władysław	Józef i Franciszka	17 I 1903 Łódź	Łódź	125, 590, 591, ap.
PRZELASKOWSKI Stanisław	Julian i Anna	7 IV 1907 Alabany USA	Kalisz	308, 309, ap.



Amelia Paluszkiewicz-Skimyńska  
42 328 Łódź, ul. 1  
nr 1930a

Wpłynęło dnia 23.03.98  
L.dz. 489 / 98  
D.w.

III/1/3

F U N D A C J A  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
w Toruniu

Pragnę złożyć serdeczne podziękowanie, za tak życzliwą ocenę przesłanych materiałów i włączenie ich do zbiorów Archiwum (teczka osob.nr 718/WSK. Fakt ten jest dla mnie hołdem i uczczeniem zmarłej siostry.

W uzupełnieniu podaję, była to prawdopodobnie "Służba Zwycięstwu Polsce" - Gazetka i Biuletyn Kujawski.

Ponizej podaję relację dotyczącą pozostałych członków mojej rodziny w sensje pracy konspiracyjnej. Informacje dotyczące aresztowania zawarte są w moich wspomnieniach na łamach Biuletynu Informacyjnego oraz w posłowniu Od Redakcji.

- Mama Leokadia Ślaska Paluszkiewicz ur.w 1889 r. w Warszawie z wykształcenia nauczycielka w nurt pracy konspiracyjnej włączyła się w 1940r. jako uczestniczka "Tajnego Nauczania" Zbieranie podręczników szkolnych, według poszczególnych lat nauczania i wypożyczanie ich. Tworzenie zespołów pięcioosobowych w gronie zaufanych i zaprzyjaźnionych. Przedmioty język polski i geografia.

- Siostra Melania Paluszkiewicz-Filipiak ur.w 1919 r. w Warszawie. Po ukończeniu szkoły średniej podjęła pracę w prywatnej lecznicy lekarskiej- laboratorium analiz lekarskich, jednocześnie doksztalcając się w wybranym kierunku. Uczestniczyła też w wykładach na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Latem w 1940 r.złożyła przysięgę i wstąpiła do ZWZ-AK. Pełniła funkcję kolporterki prasy konspiracyjnej. Ps."Sabina" Współpraca z Szefem Sanitarnym Dzielnic Łódź-Północ dr. Wiktorem Probstem ps.Witek - kontakt konspiracyjny z Wandą Węgierską - harcerką, żołnierzem wywiadu. Z powojennej relacji siostry Melanii.

- Ojciec Michał Paluszkiewicz ur.w 1887 r.w Kłodawie. Od 1939 r. POW- 1940r.ZWZ-AK funkcja konspiracyjna, kwatermistrz w Komendzie Dzielnic Łódź-Północ.

III/114

Rostrzelany 20 marca 1942r. w egzekucji "Stu" w Łgierzu.  
 - Brat Leszek Paluszkiewicz ur. w 1927 r. w Łodzi - uczeń, junak "Orląt". Funkcja w konspiracji - rozróżnianie szarsz wszystkich formacji wojskowych, obserwacje, zapamiętywanie treści usłyszanych rozmów i przekazywanie tzw. "płatkowym" - obowiązek nauki języka niemieckiego, co ułatwiało zadanie. Od 1941r. zatrudniony w charakterze gońca "Laufbursche" w firmie niemieckiej, co ułatwiało zadanie. Więzień Gestapo.

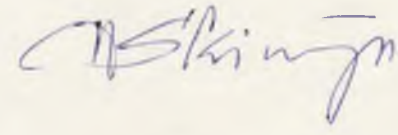
Przedstawione fakty stwierdzone są w całokształcie ustaleń śledztwa OKŁ/DS-70/67 prowadzonego w tej sprawie przez -Główna Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich - Okręgowa Komisja w Łodzi IPN.

Uprzejmie nadmieniam, że jestem członkiem zwyczajnym ŚZŻAK - Okręg Łódź od początku powołania związku, nr.leg.592, uprawnienia ✓ kombatanckie. Od 1990 r. pełnię funkcję sekretarza Koła Łódź-Miasto ŚZŻAK i członka Zarządu Koła.

- Posiadam odznaczenia :
- Krzyż Armii Krajowej
  - Odznakę Weterana Walk o Niepodległość
  - Odznakę Żołnierza Armii Krajowej
  - Okręgu Łódź - "Barka"
  - Stopień Sierżanta

- 1/ Zał. I/Biuletyn Informacyjny
- 2/ Egzekucja 100 Polaków 20.III.1942r.  
- Aneks do Publikacji
- 3/ Zaproszenie

Dziękując za tematyczne komunikaty, przesyłam podpisaną deklarację i zamawiam 2 ( dwa ) egzemplarze w danej książki za zaliczeniem pocztowym .

Z wyrazami szacunku  


Łódź- marzec 1998r.



Jerde 718/454

III/1/5

++ Palmorkiewicz <sup>zams</sup> Filipiak Melanie

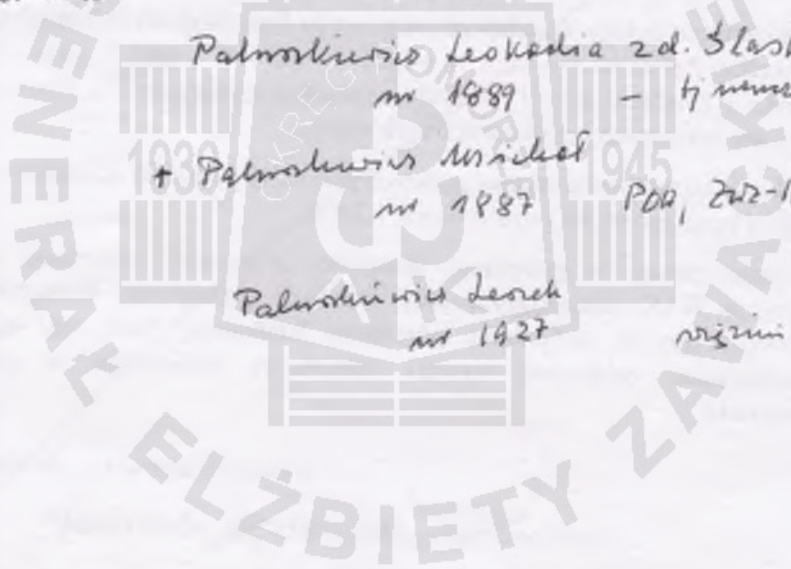
ps Sabina, nr 1915 PK 1002 BSP

Kombatancka! - Palmorkiewicz - zams Skirnyńska  
nr 1930

Palmorkiewicz Leskedia zd. Ślaska  
nr 1889 - tj. zams

+ Palmorkiewicz Michal 945  
nr 1887 PDR, Zw2-Prk koda

Palmorkiewicz Leszek  
nr 1927 nigini qertepu



W Korespondencje

- Korespondencje A. Paluszkiiewicz-Skiryńskiej z Fapak w latach 1997-2005.





kopie

Toruń 17 III 2005 r.

2

L. 2. 341 / E2 / 05

Pani Aniela Paluszkiewicz-Skirzyńska  
ul.  
Łódź

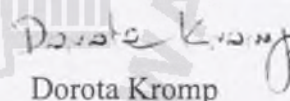
Szanowna Pani,

Dziękujemy za Pani list z 7 bm. i z zgłoszenie do naszej „Galerii...” postaci Wandy Węgierskiej. Biogram Wandy Węgierskiej jako odznaczonej Orderem Virtuti Militari znajdzie się w III tomie *Słownika Biograficznego Kobiet Oznaczonych Orderem Wojennym*, który ukaże się w 2006 roku. Jeżeli posiada Pani o niej jakieś dodatkowe informacje to będziemy wdzięczne za ich przesłanie do nas.

Czy jest Pani w kontakcie z naszą współpracowniczką p. Agnieszką Jędrzejewską z Łodzi? Podaję jej adres: ul. Boy'a Żeleńskiego 5 m. 6.

Przesyłamy życzenie Miłych Świąt Wielkanocnych.

Z wyrazami szacunku

  
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej



Toruń 29 XI 2001 r.

# MEMORIAL

Generał Marii Wittek

Pani Aniela Paluszkiewicz-Skiżyńska

ul. [redacted]  
92-328 Łódź

odp. me  
L.dz. 4152 WSK 01  
1.dz. 4300 WSK

Pani,

W imieniu wszystkich pracowników dziękuję za przekazanie na potrzeby Archiwum sumy 50 złotych (pokwitowanie załączam), jak zawsze jest to dla nas cenny dar.

Załużę, że nie mogła być Pani obecna na naszej Sesji. Miałam nadzieję Panią poznać. Niestety tak się złożyło, że z województwa łódzkiego, gdzie mamy tylu cennych współpracowników Memoriału, nikt nie mógł przyjechać. Pani prof. Zawacka w swoim wystąpieniu podsumowującym Sesję podkreśliła jak wiele materiałów napływa do Torunia z województwa łódzkiego dzięki działającym tam naszym współpracownikom.

Załączam serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia dla Pani i męża.

Z wyrazami szacunku

*Dorota Kromp*  
Dorota Kromp

Pracownik Archiwum WSK

<b>FUNDACJA</b> Archiwum Pomorskie Armii Krajowej ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186 87-105 TORUŃ	<b>Dowód wpłaty</b> <b>pokwitowanie</b> dnia 19. XI. 2001	<b>KP</b> <input checked="" type="checkbox"/>	<b>Nr</b> 331
--	---	---	---------------

Od kogo: <i>PANI ANIELA PALUSZKIEWICZ-SKIŻYŃSKA</i>	Winien Kasa	Ma Konto
<i>ZA 50</i>	zł	gr numer
<i>DAR NA FUNDACJĘ</i>	50,00	
<i>Pięćdziesiąt</i>	Razem	50,00
Słownie zł. <i>50 TYCH</i>		
Wystawił: <i>[Signature]</i>	Sprawił	Zatwierdził
Rap. kasowy	Kwotę powyższą otrzymałem	
Nr. <i>[Signature]</i>	Poz. <i>[Signature]</i>	

Druk: GRAFTEK, tel. 099-9170



Łódź, dn. 12.11.2001r.

Wpłynęło dnia 13 XI  
Licz. 4152 NSK 2001  
D.U.

FUNDACJA

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
" MEMORIAŁ GENERALA MARII WITTEK "

Bardzo dziękuję za zaproszenie na XI Sesję Naukową. Niestety ze względów osobistych /choroba męża/ nie mogę w Sesji wziąć udziału. Nie mniej przesłanie "Czekając na rozkaz" jest mi zawsze bardzo bliskie.

Życząc owocnych obrad Sesji, przesyłam wiele serdeczności i wyrazy szacunku dla Sz.Pani Profesor oraz wszystkim Pracownikom Fundacji.

Z poważaniem

*Gen. Zdzisław Skonieczny*  
ppor. Armii Krajowej

P.S. Jednocześnie przesłałam  
50,0 zł. na cele Fundacji.  
*KP 331 - 13 XI 2001*  
G.S.

**FUNDACJA**  
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
 ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
 87-105 TORUŃ

**Dowód wpłaty  
 pokwitowanie**  
 dnia 13. XI. 2001

**KP**             
**Nr** 331

Od Kasy:		Wnien Kasa	Ma Konto
za c/o		zł	gr numer
<u>DANI - ANIELA</u>			
<u>PALUSZKIEWICZ-SKIRYŃSKA</u>			
<u>DAR NA FUNDACJE</u>		<u>50,00</u>	
<u>Pięćdziesiąt</u>		<u>50,00</u>	
<u>gotówką</u>			
Wystawił	Sprawdził	Zarządził	Rep. Kasowy
<u>[Signature]</u>			<u>[Signature]</u>
Kwotę powyższą otrzymałem		Nr. <u>          </u> Poz. <u>          </u>	

Druk: 5864782C, tel. 659-01-70

Wpłynęło dnia 13 XI  
 L. dz. 4152 WSK 2001

Odcinek dla adresata  
A. Paluszkiowa Skiryńska  
 Nadawca (imie i nazwisko - nazwa)  
W. M. 1033  
 ulica, nr domu, nr mieszkania  
92-328 Łódź  
 ozn. kbd. poczta  
 zł 50 gr             
 ADRESAT  
Fundacja Arch. Tor. PK  
 (imie i nazwisko / nazwa)  
W. Garbary 2  
87-100 Toruń



Miejsce  
 na ciek + wnośce!  
 na korespondencję



Toruń 20 IV 2001 r.

# MEMORIAL

*General Marii Wittek*

Pani Aniela Paluszkiewicz-Skirzyńska

ul. 1

92-328 Łódź

1.dz.2029 WSK 2001 r

*kopie*

Szanowna Pani,

Dziękuję za list i informacje na temat śp. Róży Giergielewicz. Zostały one dołączone do jejteczki osobowej o nr inw. 90/WSK. Jednocześnie przepraszam, że dopiero teraz Pani odpisuję. Zwłoka ta spowodowana jest przedsięwziętą wysyłką Biuletynu i Komunikatu, a także tym, że z powodu zmian personalnych w Archiwum każda dokumentalistka ma teraz więcej obowiązków. Mam nadzieję, że dotarł do Pani Komunikat nr 11. Obawiam się, że w trakcie wysyłki nie dołączyłam do Pani przesyłki Biuletynu, w którym figuruje Pani jako darczyńca i w związku z tym przesyłam go teraz. Mam nadzieję, że te moje „wpadki” nie wpłyną na Pani opinię o Fundacji i nadal tak sprawnie będzie Pani z nami współpracować.

Załączam serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor i wszystkich pracowników Fundacji.

Z wyrazami szacunku

*Dorota Kromp*  
mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

*odp. me*  
L.dz: 608 WSK  
2001.

Wn 9.03.  
Wpłynęło dnia  
L.dz. 609 HSK 2001  
D.W.

M E M O R I A Ł  
GENERAŁ MARII WITTEK

Przede wszystkim pragnę serdecznie podziękować za miły list Zespołowi Archaivum w osobie Pani mgr Doroty Kromp. Poczytuję sobie za zaszczyt, że jestem członkiem Fundacji i w jakimś stopniu ( minimalnym ) włączyłam się w prace archiwum.

Wracam często do książki biograficznej "Czekając na rozkaz", wczytuję się ponownie historię dziewcząt z PWK. Na stronie 314 jest zdjęcie i nota biograficzna instruktorki Róży Giergielewiczówny. Ze swej strony pragnę do życiorysu Koleżanki wnieść wiadomości jakie posiadam.

Po raz pierwszy poznałyśmy się w 1962r. w czasie wspólnej pracy w Dyr. Okr.Dróg Publicznych w Łodzi. Była człowiekiem dobrym , pełna osobistego uroku, rzetelnym. Cechowała ją koleżeńskość, pogoda ducha i poczucie humoru, mimo iż miała schorowaną matkę staruszkę. Początkowo była to tylko zdawkowa grzeczność - nic o sobie przecież nie wiedziałyśmy. Przypadek zrządził, że spotkałyśmy się w Warszawie na Powązkach, podczas uroczystości rocznicowej w dniu 1 sierpnia ( mąż mój jest Powstańcem Warszawski - Zgr. "GURT" W-wa Śródm.) Radość wspomnienia, wzajemne zaufanie, a był to przecież wrogi okres dla patriotów, powstańców. Mimo różnicy wieku zaprzyjaźniłyśmy się cieszyłyśmy z "bratniej duszy". Dowiedziałam się , że w czasie okupacji mieszkając w Warszawie podjęła studia lekarskie. Wspominała ten okres z wielkim sentymentem.

Zawsze gotowa pomóc w pracy innym. Bezinteresownie zastępowała koleżanki mające małe dzieci w tzw.czynach społecznych. ( bo bezsensowny czyn musiał być wykonany). Odwiedzała chorych w szpitalach, dyżurowała, służyła też koleżankom pomocą materialną (choroba , wypadki losowe ). Cieszyła się ogromnym szacunkiem i miała wśród koleżeństwa przydomek "Żołnierka", a przecież nie ujawniała swojego prawdziwego życiorysu.



Wysportowana, ubierała się wospódniczkę, zakiet, sportową białą bluzkę, sportowe buty, beret, mimo że w tym czasie preferowana była inna moda, Pozostała do końca życia "PEWIA CZKA".

Udzielała się w Kościele O.O.Jezuitów w Łodzi, który nieoficjalnie od 1945r.skupiał żołnierzy A.K., "Szare Szeregi" pod przewodnictwem najpierw O.Roztworowskiego (do chwili aresztowania), a następnie O.Miecznikowskiego. Zamieszkanie w Łodzi zatarło ślady wojenne. Uniknęła aresztowania jaki spotkał kolegów, współtowarzyszy broni m.innymi kol.Stefana Śmigielskiego Zgr."Parasol", który wyrokiem sądu Rz.P.Ludowej - BEZ PROCESU - za przynależność do A.K.został skazany na karę śmierci.Zrehabilitowany w 1965r. niestety okaleczony - pozbawiony oka. Znałam kol.Stefana osobiście, ostatnio mieszkał w W-wie przy ul.Chmielnej.

Utrzymywała łączność ze swoim Zgr.z Powstania. Cechowała ją siła własnych przekonań. Za utopię uważała slogan "PZPR przewodnia siła narodu"

Po przejściu w 1980 roku na emeryturę pracowała nadal społecznie, służyła radą, weszła w skład struktury organizacyjnej "Solidarność".

W 1985 r. odeszła na "wieczną wartę" i została pochowana na cmentarzu Doły w Łodzi - zegnana po żołniersku pieśnią "Cisza" graną na trąbce.

Taką zapamiętałam instruktorkę PWK - RÓŻĘ GIERGIELEWICZÓWĄ wierną przysiędze " BÓG HONOR OJCZYŻNA "

Łącząc dużo serdeczności pozostaje

Łódź - 5.03.2001r.

# MEMORIAL

*General Marii Wittek*

Toruń 9 II 2001 r.

Pani Aniela Paluszkiewicz-Skirzyńska

ul. 1

92-328 Łódź

1.dz.258/WSK/2001

Szanowna Pani,

Od kilku miesięcy pracuję w Fundacji „Archiwum Pomorskie AK”, a zaledwie od tygodnia, zgodnie z poleceniem pani profesor Elżbiety Zawackiej zajmuję się utrzymywaniem kontaktów z korespondentkami z Łodzi. W związku z tym chciałam Pani bardzo serdecznie podziękować za przesyłane na cele Fundacji pieniądze. Każda suma jest dla nas cennym darem.

Z wielkim zainteresowaniem i wzruszeniem przeczytałam materiały zgromadzone w teczce Pani siostry Alicji Paluszkiewicz, zwłaszcza te dotyczące Pani przeżyć. Cieszę się bardzo, że mogę osobiście do Pani napisać i podziękować za wkład jaki Pani wnosi w ocalenie od zapomnienia ludzi, którzy zginęli walcząc o wolność. Mam nadzieję, że w dalszym ciągu będzie Pani z nami współpracować i w miarę możliwości przysyłać do nas nowe materiały.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia od wszystkich pracowników Fundacji i czekam na list od Pani.

Z wyrazami szacunku

*Do note Kromp*

mgr Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK



1.28

**FUNDACJA**  
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej,  
 ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
 87-100 TORUŃ

**Dowód wpłaty pokwitowanie**  
 dnia 20. XI. 2000 r.

**KP**  
 Nr 180/100

Archi  
 ul. W

Od kogo:

Od kogo: Pani ANIEVA Skirzyńska  
 - JODZ.

Winien Kasa Ma Konto  
 zł gr numer

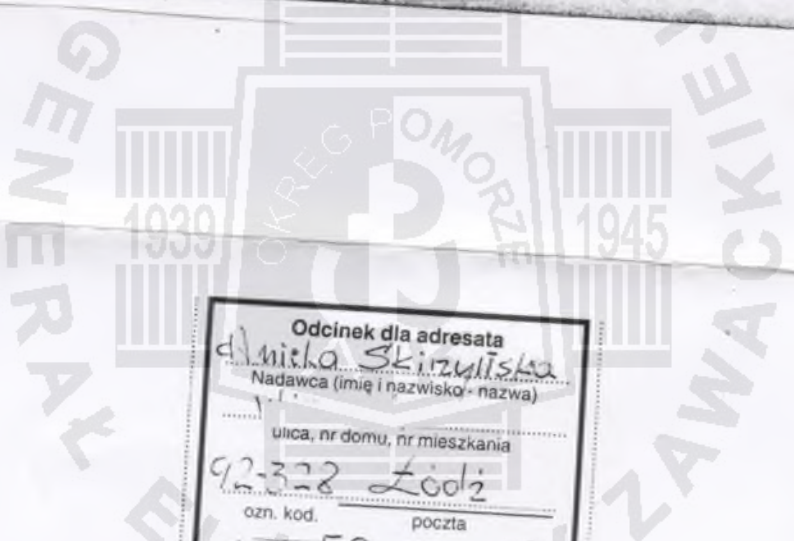
ZŁ CO  
 DAR NA FUNDACJĘ  
 Słownie zł. Pięćdziesiąt  
 złotych

50,00  
 Razem 50,00

Słownie zł.  
 150

Wystawili  
 (Signature)

Wystawili Sprawdził Zatwierdził Rap. kasowy Kwota powyższą otrzymałem  
 Nr. (Signature) Poz. (Signature)



Odcinek dla adresata  
 Adresat: Daniela Skirzyńska  
 Nadawca (imię i nazwisko - nazwa)  
 ulica, nr domu, nr mieszkania  
 92-322 Łódź  
 ozn. kod. poczta  
 zł 50 gr  
 ADRESAT  
 Fundacja Archiwum  
 Imię i nazwisko (nazwa) i  
 Pomorskie A.K.  
 Toruń-Wielkie Garby 2



**FUNDACJA**  
 Archiwum Pomorskie Armii Krajowej,  
 ul. W. Garbary 2, tel. 65-22-186  
 87-100 TORUŃ



## Wyciąg z rachunku bankowego

05-06-2000

67/001

DATA WYCIĄGU NR WYCIĄGU

10901506-4675-128-00-0-999\*

NR RACHUNKU

WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY S.A.  
 ODDZIAŁ TORUŃ  
 UL. KRASIŃSKIEGO 2  
 87-100 TORUŃ TEL. 610-36-00

FUNDACJA "ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ" TORUŃ  
 W. GARBARY 2  
 87-100 TORUŃ

ODDZIAŁ / FILIA

POSIADACZ RACHUNKU

PLN

3.00%

NIE WYSYŁAĆ

3

WALUTA

STOPA PROCENTOWA

SPOSÓB WYSYLANIA

LICZBA POCYFOWA

DATA	WYSZCZEGÓLNIENIE	WINIEN	MA	SALDO
01-06-2000	Saldo ostatniego wyciągu		✓	1.574,35
05-06-2000	WPLATA 13201494-2 2811 ANTELA PALUSZKIEWICZ-SKIRZYŃSKA W ŁÓDZU WINNA NA CELE FUNDACJI		• 30,00 •	
05-06-2000	FUNDACJA "ARCHIWUM POMORSKIE ARMII W. GARBARY 2 87-100 TORUŃ 10901506-4675-172-3-3-999 Odsetki z lok. 4675-144-15-1019-999		✓ 350,34	
05-06-2000	WBK S.A. TORUŃ KRASIŃSKIEGO 2 87-100 TORUŃ Opłata za załącznik Razem	3,00 3,00		1.951,69

Wpłata gotówkowa

nazwa odbiorcy  
Fundacja "Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" Toruń

nr rachunku odbiorcy  
10901506-4675-128-00-0-999

kwota  
310,10101111

kwota słownie  
trzydzieści złotych

nazwa zlecającego  
Antela Paluszkiewicz-Skirzyńska

nr rachunku zlecającego  
1912-32810011

tytułem  
na cele Fundacji

tytułem od

POCZTA POLSKA

Opłata 2%

Podpis

1002 37  
30-50013  
\*AJ\*

odcinek dla posiadacza rachunku





kopia

Toruń 30.III.1998r.

„Memoriał Gen. Marii Wittek”

Ido. 485/WSK/98

Pani Aniela Paluszkiewicz-Skirzyńska  
Łódź, ul. 1

Szanowna Pani !

Bardzo dziękujemy za przysłanie notatek biograficznych o Pani Matce-Leokadii, Siostrze - Melani i Braciach - Michale i Leszku.

Mamy jeszcze pytania odnośnie działalności konspiracyjnej Pani Siostry, Melanii. Czy orientuje się Pani, jakie gazetki były kolportowane przez „Sabinę” ? Czy kolportowała Ona, tak jak Pani Siostra, Alicja - Biuletyn Kujawski ?

Czy Pani Siostra Melania mogłaby sama napisać relację o swojej działalności konspiracyjnej. A może Pani mogłaby napisać relację o Siostrze, którą Ona podpisze?

Dziękujemy Pani również za zgłoszenie się do Koła Przyjaciół Memoriału. Przesyłamy Pani Komunikat nr 5 i prosimy o dalszą współpracę. W Łodzi mamy swoje przedstawicielki: Magdalena Holcgreber ( ul. Róż 4 ) i Wanda Jędrzejewska ( ul. Rójna 60/110 ). Może wspólnie mogłybyście Panie podjąć się zbierania relacji o żołnierzach-kobietach ? Liczymy na Waszą pomoc.

Z wyrazami szacunku

*K. Minczykowska*  
Katarzyna Minczykowska  
Dokumentalistka Działu WSK

57 Toruń 12.I.1997r.

kopia

T. 428

"Memoriał gen. Marii Wittek"

L.dz. 53/WSK/98

Pani Aniela Skirzyńska  
92-328 Łódź, ul.

Szanowna Pani !

Bardzo dziękujemy za przysłanie do naszego Archiwum cennych materiałów o Pani Siostrze, Alicji Paluszkiewicz. Założyliśmy Jej teczkę osobową nr 718/WSK.

Prosimy jednak, o ile to możliwe, o drobne uzupełnienia. Pisze bowiem Pani, że Siostra, zanim złożyła przysięgę w ZWZ-AK (1940 r.), działała czynnie w konspiracji. Czy orientuje się Pani, czy był to od razu ZWZ-AK, czy jakaś inna organizacja ?

Wspomina Pani również o działalności w AK Pani Matki i Rodzeństwa. Czy mogłaby Pani napisać relacje o Nich, zwłaszcza o kobietach ? Pisze Pani także o swoim udziale w harcerstwie. Czy może Pani udzielić nam więcej informacji na ten temat ?

Jeszcze raz dziękujemy za piękną relację i tak ważne dla nas zdjęcia oraz kserokopie dokumentów. Zapraszamy również do współpracy z nami w ramach "Memoriału gen. Marii Wittek". Liczymy na Pani pomoc.

Z wyrazami szacunku i podziękowaniem za współpracę

*K. Mińczykowska*  
Katarzyna Mińczykowska  
Dokumentalistka Działu WSK

zał.:

1/ Komunikaty Memoriału gen. Marii Wittek (nr 1-4)



PALUSZKIEWICZ Aniela

